

„ZIMOWE ZDARZENIE W CZCHOWIE” – ZATRZYMAĆ CZAS!

- Szybko bo nie mam czasu! Zbieraj się, bo znowu spóźnię się do pracy!- wołała elegancka Pani wsiadając do ekskluzywnego samochodu. Mała Laura ubrana w **sweterek w jodelkę** wpatrywała się w lecące płatki śniegu, opierając swój nos na zimnej szybie. Zapatrzona w zimowy krajobraz za oknem z zachwytem zawołała: Jasiu chodź zobacz jak bajkowo! Czy Ty już całkiem zgłupiałeś? Nie mam czasu patrzeć jak pada śnieg!- rzekł z przekąsem chłopiec, pakując do plecaka leżące na stole książki. Dzisiaj w **czchowskiej bibliotece** organizują warsztaty czytelnicze, wybrałbyś się ze mną? – dziewczynka zapytała z nutą niepewności. Dzisiaj?! No co Ty! Jestem umówiony z chłopakami na piłkę. A jutro? – nie odpuszczała dziewczynka. Będzie film o takim jednym co **książki schował w zamkowych piwnicach**. Jutro też mi nie pasuje, mamy zajęcia na siłowni! – zakomunikował chłopiec zasuwając energicznie plecak. Jasiu pospiesz się! – jeszcze raz krzyknęła siedząc już w samochodzie nienagannie ubrana kobieta. Już idę mam! –Jasiu szybko wybiegł z domu, wrzucił plecak na tylne siedzenie, wskoczył na fotel i odjechali.

Mała Laura stała nadal nieruchomo przy oknie, opierając nos o szybę. Laura! Laura!- słychać było dobiegający z kuchni głos. **Czemu milczysz?** Wołałam Cię już kilka razy! Kochana śniadanie gotowe! Czeka na Ciebie pyszna jajecznica z pomidorami. Nie cieszysz się? Czemu jesteś taka smutna? Ach babciu! Nikt nie ma dla mnie czasu! Starsza, siwa kobieta podeszła do dziewczynki i przytuliła ją. Moja Droga rzeczywiście dzisiejszy świat nie odpoczywa ciągle gna i gna. Rodzice pędzą z pracy do pracy, Wy ze szkoły na dodatkowe zajęcia. Nie macie czasu nawet na wspólny posiłek, mijacie się w drzwiach domu, wymieniając tylko zdawkowe cześć, przykre ale dość tego rozwodzenia się, jest tutaj z Tobą Twoja Babcia i pamiętaj Ja zawsze będę miała dla Ciebie czas! A tymczasem zapraszam do stołu! Babciu a czy kiedy Ty byłaś mała też nie było czasu? – nie odpuszczała dziewczynka. Hmm – zamyśliła się babcia. Kiedy ja byłam dzieckiem było zupełnie inaczej. Nie było takiego pędu jak dzisiaj, ludzie nie musieli biegać za niczym, prowadzili swoje gospodarstwa, sami produkowali żywność więc nie włączali się po marketach. Co ja mówię! Przecież marketów to nawet nie było! Jeden, dwa sklepy i tyle. Naprawdę???- otwierała ze zdumienia oczy dziewczynka. A były jakieś zajęcia pozaszkolne? A były, były- roześmiała się sama do siebie babcia. Pamiętam doskonale bitwy na poduszki przy skubaniu pierza albo **burzliwe rozmowy przy łuskaniu orzechów**. Ach to były czasy nie liczyły się pięknie wyposażone mieszkania, ukwiecone obejścia, nowoczesne gadzety – liczył się po prostu drugi człowiek. Nikt do nikogo się nie zapowiadał i każdy dla każdego miał czas. Bo czas to moja Droga coś najcenniejszego, co można podarować drugiej osobie. To dar, który posiada każdy z nas i to czy się nim podzielimy czy nie, zależy tylko od nas. Pięknie to powiedziałaś babciu! To nie moje słowa. To słowa Twojego Dziadka. On zawsze to powtarzał. A mogłabyś mi je tutaj zapisać. Pokażę Jaśkowi jak kolejny raz nie będzie chciał pójść ze mną do biblioteki – uśmiechnęła się dziewczynka. Ale ten dziadek był mądry, szkoda, że nie mogliśmy Go poznać osobiście. Dobrze, że zachowałaś chociaż zdjęcia, uwielbiam je oglądać. Tak! Ja też lubię wracać do tych wspomnień, mam wtedy wrażenie, że czas się zatrzymał. Szkoda, że nie wzięłaś albumu ze zdjęciami dziadka. Albumu nie mam, ale noszę przy sobie jedno jego zdjęcie. Zawsze śmialiśmy się z Dziadkiem z tej jego fotografii. Babcia wyjęła zniszczoną już biało-czarną podobiznę mężczyzny. Ha ha ha – duet Pań nie posiadał się ze śmiechu. Mogę

zachować tę fotografię?? – zapytała Laura. Oczywiście! Jest Twoja. A teraz biegiem na śniadanie.

Ale wróćmy do Jaśka! Kim był Jasiek? Jasiek był zwykłym chłopcem, chodził do czchowskiej podstawówki, uczył się przeciętnie. Bardziej niż do książek ciągnęło Go do szalonych wypadów z kolegami. Tych ostatnich dobrze, że miał bo bez nich tak naprawdę czułby się bardzo samotny. Chłopiec uwielbiał gorące dni lata, kiedy to jego miasteczko pełne było turystów i tętniło życiem oraz jazzową muzyką. Wówczas prawie w każde popołudnie pakował plecak i ” wyjeżdżał” na Chorwację” – pobliskie kąpielisko, które znają już chyba wszyscy Małopolanie. Standardowo w drodze nad wodę zahaczał o Basztę, z której widoki zawsze przyprawiały go o zachwyt... ale taki cichy zachwyt, w głębi serca, taki, żeby koledzy nie posądzili go czasem o wrażliwość. Od niedawna Jasiek w drodze nad wodę przystawał na lody do Pani Marty, gdzie dołączała się do niego wówczas reszta paczki. Ale to wszystko miało miejsce w wakacje. Latem było co robić, czym się zająć tak aby nie myśleć. Nie rozczulać się nad tym, że rodzice kolejny już raz nie mają czasu, że półśrodkami próbują zastąpić swoje towarzystwo, gadżetami zrekompensować swoją nieobecność. Jasiek jak daleko sięgnął pamięcią wstecz nie przypominał sobie momentu kiedy spędził czas z rodzicami. Najpierw towarzyszka zabaw była babcia, potem niania, klubik, żłobek, przedszkole a potem to już szkolni koledzy. Rodzice nigdy nie mieli czasu. Na początku bardzo Go ten stan irytował ale z upływem lat przyzwyczyił się do tego, tym bardziej, że najbliżsi koledzy mieli podobne doświadczenia. Po pewnym czasie zorientował się, że i On sam tego cennego czasu nie ma już za wiele, zwłaszcza kiedy trzeba by go było poświęcić młodszej siostrze np. na pomoc w zadaniach szkolnych, kiedy należałoby odwiedzić babcię na Kozińcu a może po prostu wykonać jakieś podstawowe czynności w domu. Slogan „nie mam czasu” był już tak oklepany w jego zaledwie kilkunastoletnim życiu jak gdyby miał ze sto lat. Może dlatego dzisiejsze słowa matki: „Pospiesz się bo nie mam czasu” wcale nie robiły na nim wrażenia. Zresztą cała rozmowa w samochodzie była bardzo zdawkowa. Czy koniecznie musisz robić teraz te zakupy? Śpieszę się! – wydusił z siebie zirytowany Jasiek widząc jak samochód matki skręca przed jeden z marketów. Wyobraź sobie, że muszę! Kończę po 16, o 17 mam paznokcie a o 18 zumbę. Wrócę późno a Wy nie będziecie mieli z czego kolacji sobie zrobić. No świetnie - fuknął pod nosem chłopak. To co idziesz ze mną czy zostajesz? Nigdzie nie idę! Przejdę się!. Na zewnątrz było bardzo mroźno. Zdenerwowany Jasiek przeskakiwał z nogi na nogę bo jak na złość zapomniał z samochodu swojego telefonu. Na ten gadżet zawsze był czas i to przeważnie nie ograniczony. Durne zakupy! Tak nie mam czasu a stoję tu jak osioł i to na dodatek bez kontaktu ze światem. **A niechże Cię** wszyscy diabli wezmą...- kopnął nerwowo w pobliski kosz na śmieci, wywołując u przechodniów **nietęgie miny** a nawet słowa ostrej krytyki. Z tłumy wychodzących ze sklepu klientów wyszedł starszy Pan, ubrany w stary kozuch i śmieszna spiczasta, futrzana czapkę. Gdyby go do kogoś porównać to wyglądał jak hmm jak **tatarski wojownik** tylko zamiast włóczni i kołczanów w obu rękach dźwigał wypełnione po brzegi torby. Dziwak – pomyślał Jasiek. Gdzie On to niesie i po co mu tyle tego wszystkiego. Ciekawe jakim sztruclem przyjechał- uśmiechnął się i w tym samym momencie uniosły się w uśmiechu wąsy staruszka, który zerknął na chłopca tak życzliwym spojrzeniem, że Jasiek poczuł w środku przedziwne „ciepło” chociaż cały był zmarznięty i **zimny jak sopel na Baszcie**. Przez chwilę zdawało mu się, że już kiedyś Go widział. Jakaś bliżej nieokreślona siła

wyrzuciła z jego ust kilka słów: Może pomogę? Widzę, że dosyć ciężkie te zakupy? – spytał oszołomiony i zdezorientowany Jasiak. Jeśli masz czas młody człowieku to bardzo proszę – odpowiedział Staruszek. Chłopiec uśmiechnął się na to stwierdzenie, bo przecież nigdy go nie miał i przejął zakupy. W tym momencie zdziwił się bardzo bo torby, które odstraszały swoim gabarytem, okazały się nie być takie ciężkie a po chwili to można powiedzieć, że były lekkie jak piórko. Jasiak nie znalazł na tyle odwagi aby zapytać mężczyzny co się w nich znajduje i dlaczego choć wypchane po brzegi są takie lekkie. Chwilę namysłu nad tajemniczą wagą zakupów przerwało stwierdzenie: Aż dziw, że nigdzie się nie spieszysz?! Jasiak nie mógł zrozumieć całej tej sytuacji, przecież bardzo się spieszył a jednak szedł w bliżej nieokreślonym kierunku z nieznanym staruszkiem. Zobacz na tych wszystkich ludzi!- kontynuował mężczyzna. Stratowani pędem życia nie potrafią już iść, oni po prostu biegną. Dawno zapomnieli dokąd i za czym! To smutne ale sam zobacz. Jasiak rozglądał się wokoło, rzeczywiście ludzie poruszali się niczym trybiki w maszynie, rozpędzona „sądeczanka” wołała jazgotem silników i rozwścieczonych klaksonów. Boże i pomyśleć, że każdego dnia biorę udział w tym wyścigu – zadumał się Jasiak. Widzisz ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, że czas który otrzymali w darze jest tylko pożyczką i kiedyś przyjdzie nam go zwrócić. A my głupcy myślimy że zawsze będziemy go mieć, że starczy nam go na wszystko, że jeszcze nie teraz bo mamy go dużo. Tymczasem tak jak te torby tylko pozornie ciężkie i wypełnione po brzegi w jednym momencie tym najbardziej niespodziewanym stają się puste i lekkie - czas zostaje nam odebrany! Zaglądamy na dno nic nie ma, wchodzimy w głąb siebie - pustka. Chcemy coś jeszcze zrobić ale już nie ma czasu, pragniemy się pożegnać już go nie starcza, wypowiadamy słowa przepraszam ale już ich nie słyszą bo jest po czasie. Zazwyczaj mamy takie przeświadczenie, że ta pożyczka była za krótka, zwłaszcza jeśli nie dane nam było przytulić czy chociażby zobaczyć tak długo wyczekiwanych osób. Po policzku mężczyzny popłynęły łzy, nie wiadomo dlaczego po policzku Jaśka również. Pamiętaj **nie tędy droga co wszyscy mówią**, ale tędy, którą dyktuje Ci Twoje serce. Nie pędź za innymi, nie próbuj ich wyprzedzać, nie trwój swojego czasu na coś co okaże się pustką. Podejmij wyzwanie i zatrzymaj czas. Zatrzymaj czas?! – zapytał zdziwiony Jasiak przecież nie da się tego zrobić. A i owszem – uśmiechnął się mężczyzna. Kiedy siadasz do puzzli z siostrą – zatrzymujesz czas, kiedy na Twój widok uśmiecha się babcia – zatrzymujesz czas, kiedy podejmujesz dialog z rodzicami – zatrzymujesz czas. Zatrzymujesz go zawsze wtedy kiedy spędzasz chwile z najbliższymi i robisz coś nie dla siebie ale dla innych! Bo czas mój Drogi to coś najcenniejszego, co można podarować drugiej osobie. To dar, który posiada każdy z nas i to czy się nim podzielimy czy nie, zależy tylko od nas. Z zadumy nad słowami mężczyzny wyrwała chłopca zdenerwowana matka przejeżdżająca tuż obok nich. Co Ty wyprawiasz Jasiak! Wszędzie Cię szukam. Wsiadaj! Przecież wiesz, że nie mam czasu! A ja od dzisiaj będę go już miał zawsze – powiedział pół głosem Jasiak i chcąc się pożegnać odwrócił głowę w stronę Staruszka, ale jego już nie było! Podrzucić mnie do domu jeśli możesz muszę coś załatwić! OK.! Choć wiesz, że mi się spieszy! Chłopiec wysiadł z samochodu i pędem pobiegł do domu. Laura! Laura! Muszę Ci coś powiedzieć! – krzyczał od schodów Jasiak. Nie to ja muszę Ci coś pokazać. Siostra wręczyła mu kartkę: Czas to coś najcenniejszego, co można podarować drugiej osobie. To dar, który posiada każdy z nas i to czy się nim podzielimy czy nie zależy tylko od nas. Skąd to masz? – zapytał zdezorientowany chłopiec. To słowa Dziadka, babcia mi je dzisiaj zapisała. Chciałam Ci je

pokazać i powiedzieć... w tym samym momencie z kieszeni dziewczynki wypadła stara fotografia. Jasiak podniósł zdjęcie, z którego uśmiechał się do niego spod wąsów sympatyczny starszy Pan ubrany w stary kozuch i śmieszna spiczasta, futrzana czapka. Laura roześmiała się! Dziadek śmiesznie tutaj wygląda, prawda? Babcia mówiła, że grał tatarskiego wojownika wiesz?! Ej Jasiak! – szturchnęła stojącego w bezruchu brata. Wiem! Wiem już jak zatrzymać czas! – uśmiechnął się do zdjęcia Jasiak i zawołał: Kto ostatni na górze ten gapa!!!!